



ZYGMUNT ŁUPINA

ur. 1929; Obrocz

Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, aresztowanie ojca, śmierć ojca

Wojna i śmierć ojca w obozie Auschwitz

Kiedy ja miałem siedem lat, rodzice moi wyjechali do Zamościa odległego od Obroczy o 21 kilometrów, gdzie ojciec też pracował jako robotnik fizyczny, a później dopracował się taksówki na spółkę. Był kierowcą taksówkarzem. Ja w Zamościu zacząłem chodzić do szkoły – szkoły powszechnej, tak się to wówczas nazywało – numer 5 imienia Królowej Jadwigi w Zamościu. W tym stanie rzeczy zastała nas wojna. Ojciec został zmobilizowany – był kierowcą, woził jakiegoś wysokiego rangą oficera – i wrócił do domu [pod] koniec września [19]39 roku, razem z żołnierzami radzieckimi. Bo Zamość początkowo był zajęty przez Niemców, później Niemcy wycofali się, zajęli go Sowieci i właśnie z nimi ojciec z frontu wrócił. Wrócił dlatego, że wracał na piechotę i zastał na drodze sowiecki samochód z żołnierzami. Coś się stało z kierowcą i nie miał kto tym samochodem kierować. Ojciec powiedział, że jest kierowcą, przywiózł tychże czerwonarmistów i sam powrócił do domu.

Ojciec pracował w czasie okupacji jako robotnik w gospodarstwach wiejskich w Sulmicach, powiat Zamość, w samym Zamościu. Jak się później dowiedziałem, był w ruchu oporu, w Związku Walki Zbrojnej i w związku z tym został aresztowany przez Niemców w grudniu 1940 roku. I kiedy następnego dnia poszedłem do więzienia w Zamościu, żeby dowiedzieć się, co się z ojcem dzieje i zanieść mu paczkę z żywnością, strażnik powiedział, że ojca już tu nie ma, że został wywieziony i padła nazwa Auschwitz. Kiedy po wojnie w muzeum oświęcimskim uzyskałem potwierdzenie tego, że mój ojciec był w Oświęcimiu, wyczytałem, że ojciec do Oświęcimia był przywieziony w dniu 9 stycznia [19]41 roku, jako więzień numer 8686, czterocyfrowa liczba, czyli był jednym z początkowych więźniów tego obozu. W marcu, czyli w dwa miesiące po przywiezieniu do Oświęcimia, moja mama dostała telegram z komendy obozu Auschwitz, że ojciec zmarł na zapalenie płuc i jeżeli sobie rodzina życzy, to za pewną opłatą komenda może przesłać prochy. Telegram był napisany w języku niemieckim i kiedy tłumacz przetłumaczył nam to, poradził, żeby

nie pisać o przysłanie prochów, bo to nie będą prochy ojca, ale garść ziemi wzięta skądkolwiek i nie warto płacić. Zmarł, jak pisze telegram, 19 marca 1941 roku.

Data i miejsce nagrania	2005-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"